

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kwartale 1,50 zł z odnośnikiem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złozeniu pracy, przerwaniu komunikacji, strzymający się ma prawa żądać pozatemniowych dostarczeń gazety, lub zwrotu sumy abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mn. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Czwartek Jana apostoła i Maksyma
Piątek Młodzianków Teofili
Sobota Tomasza b. m., Dawida

Dziś wschód słońca o godz. 8.15 zach. 15.43
Jutro „ 8.15 „ 15.45
Dziś księżyc 13.32 — 4.30

Nr. 152

Wąbrzeźno, sobota 29 grudnia 1928 r.

Rok VIII

W dziesiątą rocznicę wyzwolenia Wielkopolski.

Jest pomnik królewski w Krakowie, w godzinie wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej „braciom na otuchę” wzniesiony ofiarną ręką i gorącym uczuciem obywatela — patrioty, jakich na on czas nie za wielu było w Narodzie.

Gdy synowie dzisiejszej Wielkopolski w roku 1910 znaleźli się u stóp tego pomnika, bolesne nimi targnęły refleksje: tu król — Zwycięzca, otoczony Gryfem pomorskim, Orłem z Pogonią rozgromił siłę krzyżacką, zaś na nowo wzmożona pięść krzyżacka godzi w ciało i ducha części Polski, od biera jej ziemię, byt ekonomiczny, kulturę polską, depce najświętsze uczucia i cnoty polskie.

Zdawało się wówczas, że kiedyś i na groby ziemi polskiej tu nie stanie, bo ostatnią jej skibę zorze pląg kolonisty niemieckiego. Znaleźli się i tu małoduszni, trwożliwi i wyrodnii, co ziemię Niemcom za złotą mamonę oddawali a wraz z nią i groby praojców swoich.

Lecz nie upadł naród polski pod jarzmem krzyżackim bo uratowała go... dusza polska; wchłonęła ona w siebie najpiękniejsze tradycje polskiej i opasana jakoby ogniwami uczuć naszych wieszczów od pnia kultury polskiej oderwać się nie pozwoliła. Od Mickiewicza wzięła ona jedność narodu, od Krasińskiego hart, bez któregoby się stał skruszyła, od Słowackiego ów rozpęd gwiazdzisty, od Sienkiewicza bogactwo mowy naszej i te Matejkowskie linie Grunwaldu, a od Wyspiańskiego tę przedziwną moc widzenia siebie w zwierciadle przeszłości i przyszłości narodu.

I stało się, że gdy w roku 1913 obchodzono w Poznaniu w katakumbach niewoli i w ukryciu obchody styczniowego powstania, po raz pierwszy pod zaborem pruskim wyzwoliła się dusza polska z lęku, poraz pierwszy głośno rozpoczęły się narodowe manifestacje na ulicach Poznania, tłumione szarżą policji pruskiej, a nawet psami policyjnymi.

Brały te manifestacje początek u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie lud poznański wzorem wielkiego wieszca narodu stał modlitwą do Najwyższego o powszechną wojnę ludów, któraby Polskę wyzwoliła.

I nadeszła ta wojna ludów, a można śmiało twierdzić, że w roku 1914 z jej początkiem przeobrzmia część tubylczego społeczeństwa Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska wierzyła w to niezachwianie, że — chociażby i lat 20 wojna trwać miała, — świat nie pozwoli Niemcom z niej wyjść zwycięsko. A każdy żołnierz — Polak, gdy go gwałtem wtłoczyli do pruskiej armii, szedł w bój z myślą o Polsce, z myślą przejścia do niewoli francuskiej, z myślą o sabotażu dla Polski. I ci, co młode swoje życie położyli na placu boju umierali z myślą o Polsce.

Aż wreszcie przyszedł rok 1918, w którym łamie się potęga pruska. Poznań, jako miasto reprezentujące Wielkopolskę, po raz pierwszy przywdziewa odświętny wygląd polski, — a gdy dnia 25 grudnia przybywa Ignacy Paderewski, co ów pomnik grunwaldzki wystawił, pod opieką przedstawiciela Koalicji, Poznań przyjmuje go po królewsku, po polsku, w najcudowniejszym napięciu narodowych uczuć.

Wówczas przelewa się wściekłość poznańskich niemieckich pułków, które 27 grudnia rozpoczynają pod egidą oficerów — junkrów walki uliczne, zrywając sztandary polskie i koalicyjne. W tym dniu rozpoczął się bój i początek wolności dla starej piastowskiej Wielkopolski. Nieuzbrojeni, z golemi niemal rękoma rzucają się Polacy na Niemców i zwyciężają. W tych to walkach jako pierwszy poległ Franciszek Ratajczak, bohaterski syn ziemicy wielkopolskiej.

Za przykładem Poznania poszła cała pozostała dzielnica pruska. Ludności wielkopolskiej pomogły

Ojciec św. o prześladowaniu katolików w Meksyku

Rzym, 27. 12. W mowie Ojca św. zwracają uwagę dwa ustępy dotyczące prześladowania katolików w Meksyku i w Rosji. Ojciec św. uważa, że położenie katolików w Sowietach jest stokrotnie gorsze niż położenie w Meksyku.

Minister sprawiedliwości ustąpił

W dniu 22 bm. dotychczasowy minister sprawiedliwości Meysztowicz ustąpił na własne żądanie z zajmowanego stanowiska.

Równocześnie Prezydent Rzeczypospolitej mianował ministrem sprawiedliwości Stanisława Cara,

dotychczasowego podsekretarza stanu w tym ministerstwie.

B. min. Meysztowicz należał politycznie do grupy konserwatystów wileńskich.

Paderewski Wilsonowi stawia pomnik w Poznaniu

Nowy Jork, 27. 12. Pisma amerykańskie donoszą, że Ignacy Paderewski w celu uczczenia rocznicy oswobodzenia Wielkopolski z pod jarzma niemieckiego postanowił ufundować w Poznaniu pomnik Wilsona, jako tego męża stanu, który w swych 13 punktach umieścił jako nieodzowny warunek zawarcia pokoju wskrzeszenia zjednoczonej Polski z dostępem do morza.

Paderewski zamówił ten pomnik u amerykańskiego rzeźbiarza Bergluma. Pomnik ma być ukończony w ciągu zimy, tak, aby jego odsłonięcie mogło nastąpić w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej.

Życzeniem Paderewskiego jest, by pomnik Wilsona stanął na Placu Wolności.

Bezwzględna i konieczna konsekwencja procesu marjawickiego

Przebieg procesu plockiego stwierdził m. in. że Kowalski w zbrodniach swych przeciwko moralności posiadał współników i że jego zbrodnie nie miały charakteru indywidualnego, ale, że były konsekwencją założeń „religijnych” i „dogmatycznych”, czyli, że obciążają całą sektę. Zbrodnie te powinny być traktowane nie tylko jako wyjątkowo ciężkie wykroczenia przeciwko moralności, ale równocześnie jako bluźnierstwo. Słusznie więc domagało się 86 katolickich organizacji świeckich stolicy całkowitej likwidacji sekty marjawickiej.

Pozatem proces plocki wykazał, że inkryminowane czyny niemoralne popełnione zostały m. in. na osobach małoletnich, oddanych marjawitom do wychowania. Niebezpieczeństwo to nadal istnieje i istnieć będzie, dopóki marjawici będą mieć prawo nauczania i wychowywania. Ponieważ tu chodzi o małoletnie, przeważnie niezamożne wychowanki, które — jak to wykazał proces — mogą

znajdować się w stanie psychicznym, uniemożliwiającym im opór, należy więc niebezpieczeństwu bez względu na wyrok drogiej instancji, zarządzić przez odebranie marjawitom prawa nauczania i wychowywania, by dusze dziewcząt nie były nadal narażone na zepsucie moralne.

Bezwzględne zastosowanie tego środka zaradczego podyktowane jest troską o porządek publiczny i obyczajność publiczną, za które Państwo bierze odpowiedzialność.

W poruszanej przez nas sprawie nie chodzi o wkroczenie na podstawie domysłów i podejrzeń, ale na mocy stwierdzonych wyrokami sądowym faktów i konieczne, najszybsze ratowanie zagrożonych moralnie osób małoletnich, których w ogólnie znanych okolicznościach nikt prócz Państwa skutecznie obronić nie może.

Dlatego też, znając troskę Rządu o porządek publiczny i obyczajność publiczną, zwracamy się do Niego z prośbą o zażegnanie wskazanego wyżej niebezpieczeństwa.

Niemcy na Pomorzu polskiem

Correspondance, czasopismo wychodzące w Genewie pod redakcją Martensa — podaje ważne szczegóły o penetracji niemieckiej na Pomorzu polskiem. Właściciele ziemscy, Niemcy tej dzielnicy, otrzymują znaczne subwencje w formie kredytu długoterminowego na umiarkowany bardzo procent — pod warunkiem, że się zobowiążą należycie do Landbundu, nie wstępować do stowarzyszeń polskich i protestować przeciw wszelkim manifestacjom życzliwym dla Polski. Kredyty udzielane są za pośrednictwem Holenderskiego Banku Ziemijskiego (Hollandische Buiten), oraz Danziger

Credit Gesellschaft. Dziesięć milionów dolarów już wypłacono zgóry w ten sposób Niemcom na Pomorzu polskiem. Kredyt przyznawany jest przede wszystkim posiadaczom ziemskim pochodzenia niemieckiego zamieszkałym na granicy Pomorza polskiego i Poznańskiego, wzdłuż Noteci, która stała się główną linią obrony strategicznej basenu Wisły Dolnej. Jeżeli się zważy, jak przed wojną Niemcy przygotowywali fortyfikacje swoje w okolicach Antwerpji i Liege z jednej strony, w kolicach Modlina i Ossowca z drugiej — to kto wie, jakie przygotowania robią oni nad brzegami Noteci?

mężne wojska gen. Dowbór - Muśnickiego, które w krótkim czasie wypędziły resztę wojsk niemieckich i zwiastowały wyzwolenie całej Wielkopolski z tak zniemawidzonej niewoli pruskiej.

Od tych niezapomnianych chwil minęło już dziesięć lat. Wielkopolska zrosła się już z pozostałą Macierzą i stanowi dziś razem z nią jednolicie zorganizowane, potężne państwo polskie. Wielkopolanie, przeszedszy twardą szkołę pruską w ciągu tych dziesięciu lat dokonali ogromu pracy twórczej zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej

na swoim terenie i przyczynili się niemało do zwiększenia zbiorowego wysiłku nad rozbudową i utrwaleniem odzyskanej Rzeczypospolitej. Ich talent organizacyjny może być dla całej Polski jaśniejszym przykładem.

Cześć oddana w dniu rocznicy poległym bohaterom powstania, niech będzie świadectwem, że lud wielkopolski zawsze i niewzruszenie stać będzie na straży dalszego rozwoju umiłowanej Ojczyzny naszej.

— 0 —

KINO SŁOŃCE

Hotel pod „Białym Orłem“

W sobotę, 29-go i w niedzielę, 30-go grudnia br. o godz. 4, 6 i 8 zabłyśnie na ekranie kina „Słońce“ najpotężniejsze arcydzieło epokowe pod tyt.

Tragedja domu Habsburgów

Film powyższy wyświetlany będzie przez 3 dni 2 serie razem, 1 seria pt. Arcyksiążę Rudolf i Marja Vecera, 2 Tajemnica Zamku Mayerling

W roli baronówny Marji Vecera uroczą Marja Corda Celem uniknięcia natłoku upraszamy o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety. Ceny miejsc niepodwyższone. Następnym programem „Męczennice zmysłów“

Kino-Teatr Hotel Dwór Wąbrzeski

W sobotę, dnia 29-go i w niedzielę, dnia 30 bm. o godzinie 8-mej wieczorem wielkie wiedeńskie arcydzieło filmowe w 12 aktach

Harry Liedtke

jako student więzień w obrazie pod tytułem:

Miłoski Studenta

podług znanej operetki Der Bettelstudent Dramat osnuty na tle słynnej op. „STUDENT ŻEBRAK“ — Harry Liedtkiemu dzielnie sekundują hr. Agnes Esterhazy, pełna temperamentu Marja Paudler jako bałamutka mężczyzna i Hans Junkermann jako policmajster.

Koncert gry najwybitniejszych gwiazd ekranu. — Przepyszna wystawa. — Niebawie tempo.

W sobotę po poł. o godz. 4-tej ciąg dalszy

Walka Herkulesa z Tytanami

Dla młodzieży

Sensacja Ciąg dalszy.

Uczta dla żądnych silnych wrażeń. — Wojny, pożogi, zawody życiowe, niezem wobec tego co ujrzeć można w obrazie p. t.:

Walka Herkulesa z Tytanami

Amerykański film w 2 serjach, 10 aktach, ilustrujący przeżycie fermiera amerykańskiego w walce ze zbrodn. bandą, która się zwie:

Tajemnicza 13-ka.

Serja III. „Ogień i Woda“ Serja IV. „Zmarłych wstały Nieboszczyk“, — W roli głównej sławny Franc. Ford czyli Hugo Lubek

W niedzielę po poł. o 4-tej i wiecz. o 8-mej li tylko dla dorosłych oba programy

Następny program „SZALEŃCY“

Dostarcza wagonowo **węgiel i koks** górnośląski i jakości po cenach kopalnianych z reprezent. Górnośląskich kopalń Hrabowski

A. Grützner
WĄBRZEŻNO Strzelecka
Przez dobre polecenia — szybka dostawa

Towarzystwa, które zamierzają korzystać z mojej sali i sceny zapraszam na zebranie w następną sobotę dnia 29 bm. o godz. 8-mej wiecz. w celu obradowania nad nową sceną, w jaki sposób takową urządzić, ażeby później nie zaszyły specjalne życzenia lub niedomagania. Towarzystwa, które na powyższe zebranie przybędą zapisze się i te będą z sali korzystać **bezpłatnie** Z poważaniem wł. hotelu „Dworu Wąbrzeskiego“ **JAN KACZYŃSKI**

Klub Sportowy „Pomorzanka“

urządza w Sylwestra dnia 31-go grudnia 1928 roku w sali Hotelu „Dwór Wąbrzeski“ p. J. Kaczyńskiego

Bal Maskowy

na który Szan. Obywatelstwo m. Wąbrzeźna i okolicy, Przyjaciół oraz Członków Klubu zaprasza

ZARZĄD.

Początek o godz. 8-mej wiecz.

Najpiękniejsze 3 maski otrzymają nagrody.

Wiele niespodzianek sylwestrowych!!!

Przetarg przymusowy.

W dniach niżej określonych sprzedawać będzie egzekutor powiatowy przy Pow. Kasie Chorych w Wąbrzeźnie, najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką u wymienionych poniżej:

| | | | |
|---|--|--|--|
| 1 | p. Szarzewski Maks. w Kowalewie | 5 stycznia 1929 r. o godz. 11 przed p. | 75 kg. gorczycy |
| 2 | p. Szymański Paweł w Skąpsku | 7 stycznia 1929 r. o godz. 12 w poł. | 1 1/2 roczny byczek i 2 jałowki 1/2 roku |
| 3 | p. Rudnicki Ant. właśc. maj. w Gzikach | 9 stycznia 1929 r. o godz. 12 w poł. | kompletne urządzenie pokoju stołowego |
| 4 | Ks. Proboszcz Ghilarecki w Ryńsku | 10 stycznia 1929 r. o godz. 12 w poł. | bufet i kredens |
| 5 | p. H. Kohn w Golubiu | 11 stycznia 1929 r. o godz. 11 przedp. | para koni i 1 wóz 3 cal. |
| 6 | p. Kohn Aron w Golubiu | 11 stycznia 1929 r. o godz. 12 w poł. | 1 łozanka |
| 7 | p. Lewkowicz Szloma w Golubiu | 11 stycznia 1929 r. o godz. 13 po poł. | szafa do rzeczy |
| 8 | p. Rogenstein w Golubiu | 11 stycznia 1929 r. o godz. 14 po poł. | lustro salonowe |

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Hotel pod Białym Orłem — urządza w dzień Sylwestrowy na małej salce parkiet

DANCING

... Początek o godz. 8 wiecz. ...

Zniewagę Ludwika Gajtkowskiego niniejszem **odwołuję**
JAN JANKOWSKI

Do administracji tutejszej filiji Tow. Czytelní Ludowej potrzebna jest na stałe **SILA BIUROWA** żeńska od 1 stycznia 1929 roku Wynagrodzenie według umowy. Od kandydatek wymaga się dłuższej praktyki biurowej. Zgłoszenia przyjmuje niżej podpisany. Schwarzw, burmistrz. Prezes Tow. Czytelní Ludowej

Klub Mandolinistów z LIPNICY urządza dnia 31. 12. 1928 roku na sali p. Szymczaka w MAŁEM PUŁKOWIE **Bal maskowy** na który uprzejmie zaprasza **Zarząd.**

O G Ł O S Z E N I E
Postępowanie upadłościowe nad majątkiem kupca Franciszka Czarneckiego z Wąbrzeźna po przeprowadzeniu terminu końcowego znosi się.
Wąbrzeźno, dnia 17 grudnia 1928 r.
Sąd Powiatowy

Obwieszczenie
Powołując się na obwieszczenie tut. z dnia 17. IX. rb. l. dz. 6889/28 III. podając do publicznej wiadomości, że z dniem 31. XII. 1928 kończy się rejestracja rocznika 1908 i to dla tych, którzy z jakichkolwiek bądź powodów do rejestracji zgłosić się nie mogli. To samo dotyczy mężczyzn, którzy już odbyli ochotniczo służbę w wojsku stałem przed wejściem w wiek poborowy.
Wobec powyższego wzywam ostatecznie do spełnienia wyżej wymienionych obowiązków, gdyż po upływie ustawowego terminu zostaną winni bezwzględnie podani do surowego ukarania.
Wąbrzeźno, dnia 24 grudnia 1928 r.
Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego
Schwarz, burmistrz.

DO WYDZIERŻAWIENIA od 1 stycznia 1929 roku **D - O - M** o kilku ubikacjach z kilkoma morgami pola za czynszem rocznym zgóry. Wiadomość: **WĄBRZEŻNO, Dworcowa, 18 wybud.**

16 morgowe gospodarstwo w Małych Radowiskach zaraz na sprzedaż. Wiadomość **FR. ISBRANDT M. Pułkowo**

Uczciwa **SŁUŻĄCA** może się zgłosić, gdzie wskaże Gł. W.

Pokój z utrzymaniem lub bez zaraz do wynajęcia. **KAJEROWA Rynek 22.**

OKOŁO 2 WAGONY SZPRYCH dębowych suchych do wozów średnich jak również **bali brzożowych** do sprzedania. Oferty skierować na **TARTAK** w Kowalewie ulica Brodnicka 14.

OD NOWEGO ROKU potrzebna **służąca** Dobra posada. **Szulc, nauczyciel Łopatki**

POTRZEBNY **Uczeń szewski** **MICHAŁSKI** Żeglarska 1

MAKULATURE (stare gazety) sprzedaje na funty **Głos Wąbrzeski**

Drugiego wieczora po powrocie swoim do Londynu udał się Herbert Sylwin do teatru. Opuszczając przedsionek uczuł nagle, że ktoś w natłoku ścisnął go mocno za rękę. Odwróciwszy się ujrzał jakąś kobietę w średnich latach, krępej postaci, w czarnej wełnianej sukni i w wielkim kapeluszu z kwiatami na grubej nieforemnej głowie.

Kobieta trzymając go ciągle mocno za rękę, wymachiwała parasolem krzycząc na całe gardło:

— Trzymajcie złodzieja! trzymajcie złodzieja!

Zaczepony uwolnił wprawdzie na chwilę rękę z jej żelaznego uścisku, został jednak natychmiast otoczony tłumem, tak, że z miejsca ruszyć się nie mógł.

— Co to za hałas? co się tu dzieje? — zapytał jeden zna, który miał wygląd poczciwego rzemieślnika.

— Ten złodziej skradł mi mój woreczek z pieniędzmi! — krzyczała w wielkim poruszeniu. — Było w nim dziesięć szyngów i jeszcze coś z mniejszej monety. Poczulałam zaraz, jak wsunął rękę do mej kieszeni i schwyciłam wtedy, na pomoc! wołając dalej.

W świetle lamp gazowych ukazało się teraz dwóch policjantów, kroczących z im tylko właściwą powagą, a tłum posłusznie rozstępował się przed nimi.

— Co to za hałas? co si ętu dzieje? — zapytał ejden z drabów surowo.

— Panie policjanciel! — krzyczała kobieta — oskarżam tego tutaj, że wyciągnął mi mój worek z pieniędzmi z kieszeni. Woreczek był brunatny, skórzany, z mosiężnym zameczkiem; poznam go natychmiast.

— I cóż pan na to? — zapytał policjant, zwracając się do oskarżonego.

— O nie bądź pan głupcem! — zawołał Herbert niebacznie w wielkim swem rozdrażnieniu.

Wykonawca sprawiedliwości rozwścieklił się teraz na dobre mówiąc:

— Oho! przekonasz się pan na policji, kto tu jest głupcem, mój piękny panie! Wiem ja już, jak z takimi ptaszkami obejść się trzeba. W własnym swoim interesie dobrzebyś zrobił przemawiając grzeczniej nieco... Oskarżasz więc pani tego tu jegomościa?

— Tak jest, oskarżam go. Trzymaj go mocno, panie sierżancie, tego wystrojonego łajdaka.

Wtedy ciężka ręka prawa spoczęła na ramieniu Herberta, który zaciskał pięści z wściekłości i wstydu.

— Tylko spokojnie mój panie! — mówił policjant, machając znacząco laską, będącą znamieniem jego urzędu. — Pójść musisz: dobrowolnie, czy prowadzony przemocą.

— Ale czy wiesz też pan, kim ja jestem?

— To zupełnie obojętne.

— Nazywam się Herbert Sylwin i jestem bratem księcia Southern.

Pospółstwo wybuchło głośnym śmiechem szyderstwa.

— Czemuż już nie księciem Walji! — ozwał się głos jakiś — to już wszystko jedno!

— Oto moja karta.

Policjant wyciągnął rękę z niedowierzaniem. Pokazało się jednak, że karty nie było i Herbert szukał napróżno pugilaresu, w którym miał karty wizytowe. Woreczek z pieniędzmi znalazł, lecz pugilares zniknął niewytłomaczonym sposobem.

— Zdaje się, że dosyć tych kpin nareszcie! — ofuknął się teraz policjant. — Możesz pan skończyć je na policji! Naprzód, marsz!

Herbert tymczasem zapanował nad sobą.

— Niech się to błazeństwo przecież raz skończy!... a więc idę!...

Pospółstwo miało duszną ochotę towarzyszenia pochodowi przed gmach policyjny, lecz urzędnik skinął na dorożkę, do której wsiadł wraz z Herbertem i nieznaną kobietą. Ostatnia opowiadała z ożywieniem o popełnionem złodziejstwie w biurze policji, podczas gdy Herbert przysłuchiwał się całej sprawie, w milczeniu pogardliwym.

Spisano protokół i przeszukano dokładnie oskarżonego, lecz nie znaleziono nic prócz pół suwerena, który się był dostał pomiędzy podszewkę kamizelki, zdawało się niemniej, że przepędzenie nocy w gmachu policyjnym będzie nieuniknione dla Herberta.

Właśnie kiedy rewizja była ukończona i wszelkie drobności znalezione w kieszeniach Herberta leżały na drewnianym stole, usłyszał w przedpokoju głos znajomy, odzywający się do inspektora:

— Co tam sływać nowego panie?

— Nic takiego, panie Bek — odparł inspektor. — Napotkano tylko dzisiaj przed teatrem Empire wytrawnego opryskaka, który sięgnął do kieszeni pewnej starej damy. Rezulutna to była kobiecina, przytrzymała złodzieja i już go nie popuściła, choć i on nie głupi bynajmniej, przysięga się...

Tu inspektor rzucił okiem na swoje notatki.

— Przysięga, że zwie się Herbert Sylwin i że jest bratem księcia Southern. Czy znasz pan może kogoś tego nazwiska?

— Ej panie inspektorze — rzekł Bek krótko — obawiam się, czy nie popełniłeś wielkiej omyłki. — I nie dodając nic więcej, wszedł zaraz do drugiej izby.

— Witam pana, panie Bek! — zawołał oskarżony — cieszę się niewymownie, że widzę pana tutaj.

— A toś się pan spisał — mówił Bek, zwracając się do inspektora policji. Jest to istotnie brat księcia Southern.

— Niech będzie, co do mnie i sam książę — mruknął policjant pół gniewnie pół zakłopotany. — Było obowiązkiem moim aresztować go, skoro został oskarżony przez tę starą panią.

— Pozwól sobie powiedzieć, że jesteś osłem — odparł detektyw śmiejąc się. — Na cóż zdałoby się temu panu kraść owej kobiecie szylingi. Ale gdzież jest ta pani?

Pokazało się, że tymczasem nieznajoma ulotniła się niepostrzeżenie.

— A toś dopiero nawarzył sobie piwa, sierzancie — rzekł teraz Bek.

— Daj pan pokój temu biedakowi — wtrącił Herbert dobrodusznie. — Rozumiał, że spełnia swą powinność i proszę też, weź tego pół suwerena, przyjacielu, masz najlepsze prawo do niego, gdyż bez ciebie byłby zginął bezwzględnie.

Gdy Herbert Sylwin opuszczał wraz z tajnym policjantem Bekem biuro policyjne, była właśnie północ.

— Jestem panu bardzo wdzięczny — zawołał pierwszy — bo inaczej byłbym pewno noc całą spędził w tym obrzydliwym lochu.

— Nie masz mi pan nic do zawdzięczenia — mówił Bek.

— No, ja ocenić to już umiem lepiej — rzekł Herbert — lecz jeżeli czas panu pozwala, wstałbyś może jeszcze na chwilę do mnie na kieliszek wina i cygarko, co? Pójdziemy pieszo, bo istotnie trzeba mi odetchnąć trochę świeżem powietrzem. A jakże z opalem, czy nie sływał pan nic nowego?

— Zdaje mi się, że postąpiłem już krok dalej w tej sprawie.

— Nie może być!... cieszy mnie to wielce ze względu na księżnę i bardzo pragnąłbym usłyszeć coś bliższego o tem.

— Zapewniam pana, że będziesz jednym z pierwszych, który się dowiesz, skoro złodziej zostanie pochwycony.

— Dziękuję bardzo, ale otóż i jesteśmy na miejscu.

To mówiąc Herbert wyjął klucz z kieszeni, otworzył bramę i weszli do sieni, a następnie po schodach wyłożonych dywanami na pierwsze piętro do mieszkania Sylwina.

Wchodząc do pokoju pogrążonego w zupełnej ciemności, Herbert zaklął zcicha, a potem rzekł obracając się do towarzysza:

— Rozkazałem lokajowi, aby nie zakręcał kurka od gazu, gdyż potem omacku zawsze zmuszony jestem szukać zapalek.

Bek wyjął w milczeniu z kieszeni pudełko z zapalnikami i małą lampkę elektryczną, która w mgnieniu oka oświetliła pokój.

— Jesteś prawdziwym czarownikiem, panie Bek — mówił śmiejąc się Herbert i zapalił z pół tuzina lamp gazowych.

Pokój był duży, urządzone gustownie, wyłożony puszystym dywanem smyrneńskim, a ściany ozdobione były drogocennymi malowidłami.

— Nie ma to jak elektryczność — rzekł Herbert, gdy Bek zagasił niebawem lampkę i schował ją znowu do kieszeni. — Zamówiłem też już sobie rzemieślnika, który jutro urządzi w mem mieszkaniu oświetlenie elektryczne.

— Zapewne z magazynu Woltage? — pytał detektyw.

— Tak jest. Czy znana panu ta firma?

— Mówią, że jest to najpierwszy skład w Londynie i stoi zupełnie na wysokości swego zadania. W moim zawodzie trzeba być obznajomionym z tem wszystkim — ciągnął dalej Bek. — Mordercy i złodzieje, ma się rozumieć pierwszej klasy, zaczęli już studjować elektryczność, nie możemy więc dać im nic naprzód.

— Czy mogę panu służyć kieliszkiem whisky? — zapytał Herbert — sprowadzam go wprost z Irlandji.

Detektyw zasiadł teraz w wygodnym fotelu i pałac wyborne cygaro popijał irlandzką whisky, przedstawiając obraz najpotężniejszego śmiertelnika.

— Za dni kilka ma przybyć od Londynu ksiązę brat mój — rzekł gospodarz, nalawszy sobie również kieliszek. — Księż-